

SM: powrócić na rynek pracy

Autor: Mateusz Różański

Źródło: inf. Własna

Diagnoza, utrata zatrudnienia, renta, niemożliwy powrót na rynek pracy - tak wciąż niestety wygląda życie wielu osób z SM. O tym, jak do tego scenariusza dopisać pozytywne zakończenie, dyskutowano podczas konferencji podsumowującej realizację projektu „Wsparcie osób ze stwardnieniem rozsianym w tym z niepełnosprawnościami sprzężonymi na rynku pracy”, która odbyła się w Warszawie, 17 grudnia 2014 r.

„Mam na imię Agnieszka (...) Od czterech lat mam diagnozę – stwardnienie rozsiane. Jestem mamą dwójki dzieci. Niedługo po diagnozie straciłam pracę. Był to dla mnie bardzo trudny okres. Przeszłam na rentę chorobową, niemniej jednak zaczęłam poszukiwać zajęcia dla siebie. W mojej sytuacji było to bardzo trudne, ponieważ choroba utrudniała mi podjęcie nowego zatrudnienia na otwartym rynku pracy”. Tak swoje doświadczenia opisała pani Agnieszka, jedna z 898 uczestników projektu, organizowanego przez PFRON, PTSR i Fundację na Rzecz Chorych na SM im. bł. Anieli Salawy. Dzięki projektowi mogła podnieść swoje kwalifikacje zawodowe, poznać nowych ludzi i przede wszystkim wrócić do życia zawodowego. Jednak, co podkreślali organizatorzy projektu, kilkuset uczestników to zaledwie kropla w morzu potrzeb.

W ognie Europy

Jak informują organizatorzy projektu, osoby z SM w Polsce ze względu na ograniczony dostęp do leczenia i rehabilitacji częściej, niż w innych krajach Unii Europejskiej wypadają z rynku pracy i stają się świadczeniobiorcami. Ocenia się, że aż 75 procent osób ze stwardnieniem rozsianym w przeciągu dwóch lat od diagnozy przechodzi na rentę. W krajach Europy Zachodniej sytuacja jest odwrotna – aż 60 proc. osób z tą chorobą jest aktywnych zawodowo nawet kilkadziesiąt lat po diagnozie. Więcej na temat tego, jak w Polsce wygląda sytuacja osób z SM, można przeczytać w [naszym artykule](#).

- Nie ma jednego rodzaju SM i do każdej osoby nim dotkniętej należy podchodzić inaczej – mówiła Marzena Gądek, specjalistka od kontaktów z pracodawcami w projekcie.

Pani Marzena dobrze wie, co mówi, gdyż sama od lat zмага się ze stwardnieniem rozsianym i jest przykładem tego, jak bardzo ważna jest dla dotkniętych nim osób aktywność zawodowa.

- Osoba nieaktywna z SM popada w stagnację, jej umysł przestaje pracować, ona sama wycofuje się z życia, zaczyna się starzeć, wymagać coraz większej opieki – mówiła Marzena Gądek i podkreśliła, że osoba, która mając SM stara się żyć pełnią życia, jest zwyczajnie dla systemu tańsza, gdyż przez dłuższy czas nie wymaga renty, opieki innych ludzi, czy innych form wsparcia. – Mózg ludzki jest bardzo plastyczny, co sprawia, że będąc aktywnymi intelektualnie możemy stale nadrabiać powstające w naszym układzie nerwowym braki - wyjaśniała.

Ona sama, po znacznym pogorszeniu stanu zdrowia, nie tylko nie zrezygnowała z aktywności, ale wręcz robiła wszystko, by nie dać się chorobie. Dzięki temu jej stan nie pogorszył się, a

choroba nawet cofnęła się. Jednak by poprawić sytuację osób z SM nie wystarczą tylko ich dobre chęci i nawet najlepiej zorganizowane projekty. Potrzebna jest jeszcze otwartość po stronie pracodawców.

Głową w mur

- Kontakty z pracodawcami, jeśli chodzi o osoby ze stwardnieniem rozsianym, przypominają walenie głową w mur – mówił Marcin Skroczyński, działający w projekcie specjalista ds. współpracy z pracodawcami.

Jego zdaniem, pracodawcy wciąż boją się zatrudniać osoby z SM. Wiąże się to ze specyfiką tego schorzenia i związanymi z nim wymaganiami.

- Owszem, jeden z pracodawców zaangażowanych w projekt przygotował specjalną salkę i dostosował grafik danego pracownika, ale to był tylko jeden przykład, do tego oferowane przez niego stanowisko - praca w hipermarkecie - było nieatrakcyjne dla większości beneficjentów – wyjaśniał Marcin Skroczyński.

Dotknął on bardzo poważnego tematu, jakim jest rozmijanie się ambicji osób szukających pracy z realiami. Niejednokrotnie bezrobocie i korzystanie z różnego rodzaju form wsparcia jest dla niektórych atrakcyjniejsze niż praca poniżej ich wykształcenia i za niewielkie pieniądze.

Częściowym rozwiązaniem tego problemu byłoby, zdaniem uczestników konferencji, zwiększenie liczby osób z niepełnosprawnością zatrudnionych w instytucjach publicznych. Wymagany ustawowo poziom zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami w tych instytucjach to 6 proc. Tymczasem stanowią one zaledwie 3,4 proc. pracowników korpusu służby cywilnej, 2,3 proc. ministerstw i 1,7 proc. w urzędach centralnych.

- Urzędy, nie zatrudniając osób niepełnosprawnych, muszą płacić kary na PFRON. Można to potraktować jako przykład niegospodarności i poinformować o tym Urząd Kontroli Skarbowej – zasugerowała obecna na konferencji Krystyna Dowgiałło z Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich.

Szkoda jedynie, że trzeba podejmować aż takie działania, by coś się zmieniło.

<http://www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/232272;>